

CYWILIZACJA DZIEŁA NA HANDEL

Sztuka rynku

Międzynarodowe targi sztuki odbywają się na świecie od prawie pół wieku. Jeśli odniosą sukces, przynoszą miastu prestiż i pieniądze uczestnikom. Organizatorzy International Art Fair Warsaw 2016 wierzą, że tak będzie również w Warszawie.

ANNA MAZIUK

Stadion Narodowy gościł już fanów różnych dyscyplin: piłki nożnej i ręcznej, siatkówki, wyścigów samochodowych, ale w kwietniu 2016 r. po raz pierwszy obiegany był przez szalikowców sztuki. Teraz na stadionie odbyły się targi sztuki, bo – co na pierwszy rzut oka wydaje się dziwne – tam też jest dobre miejsce dla sztuki, i na ponad 3 tys. mkw. zaprezentowało się 37 galerii, większość z zagranicy. Do polskiej stolicy zjechali marszandzi m.in. z Austrii, Łotwy, Białorusi, Wielkiej Brytanii, Turcji, Ukrainy, a nawet Chin. Prezentowali przede wszystkim sztuki wizualne, w tym także fotografię oraz design. Nie zabrakło także sztuki najnowszej – street artu, performance'u i instalacji. W ciągu czterech dni przez przestronne wnętrza Stadionu Narodowego wypełnione białymi kubikami przewinęło się ponad 4 tys. gości, także tych z zagranicy. – Pierwsze targi zawsze są dużym wyzwaniem. Wszyscy z niepokojem oczekiwaliśmy na gości i późniejszy odzew wystawców. Już wiemy, że większość jest zadowolona. Część zapowiedziała już obecność podczas kolejnej edycji – mówi pomysłodawczyni IAF Warsaw, kolekcjonerka i właścicielka galerii Le Marchand Beata Roszkowska.



– Zależało mi na zorganizowaniu międzynarodowego wydarzenia artystycznego na miarę europejskiej stolicy – dodaje. – I pokazaniu prac artystów tworzących w XX i XXI w. To, że obok twórców polskich prezentujemy zagranicznych, wyróżnia nasze przedsięwzięcie na tle innych targów sztuki organizowanych do tej pory w kraju. Rzeczywiście, poza IAF Warsaw w Polsce odbywa się tylko jeszcze jedna cykliczna impreza – Warszawskie Targi Sztuki, które w tym roku będą miały 14. edycję. – Pokazujemy zarówno sztukę dawną, jak i współczesną. To osobom mniej zorientowanym daję pełen przegląd tego, czym były i są sztuki plastyczne – mówi prezes domu aukcyjnego Rempex, organizator targów Piotr Lengiewicz. – Targi to także kontakty z klientami, które procentują przez wiele lat. W ten sposób integrujemy środowisko. Wspólnie musimy budować świadomość związaną z rynkiem sztuki. WTS to średnio 5-6 tys. osób przewijających się przez trzy dni targowe. Na jesiennej imprezie co roku prezentuje się 50 wystawców. Chętnych jest nawet więcej, ale ograniczenie jest związane z przestrzenią Arkad Kubickiego, znajdujących się u podnóża Zamku Królewskiego. Podczas pierwszych edycji wy-

stawców było nawet o ponad połowę mniej. Targi mają charakter lokalny, adresowane są do publiczności polskiej, a ich organizatorzy chcą pokazywać przede wszystkim tę sztukę, która jest dostępna w naszym kraju. Lengiewicz kolejnych organizowanych w Warszawie targów sztuki nie traktuje jak konkurencji. Dodatkowa promocja jest polskiej sztuce potrzebna, dlatego według niego takie imprezy powinny ze sobą współpracować i się uzupełniać. Pokazywać za granicą, że Polska to nie tylko Moźdźer i Penderecki, ale także Opałka, Gierowski czy Kantor. – To nie jest dochodowy biznes, my w najlepszym wypadku wychodzimy na zero. Targom sztuki wciąż ciężko znaleźć w Polsce sponsora – mówi. To choćby z tego powodu targi robione z takim rozmachem jak słynne Art Basel czy Frieze London w naszym kraju nie miałyby racji bytu. Wystawców nie byłoby stać na to, żeby się na nich pokazać.

TARGI I BOOM

Beata Roszkowska na pomysł, żeby zorganizować w kraju imprezę o zasięgu międzynarodowym, wpadła w czasach, kiedy mieszkała we Francji. Tam mogła się przyjrzyć targom Paris Photo czy FIAC, zaliczanym